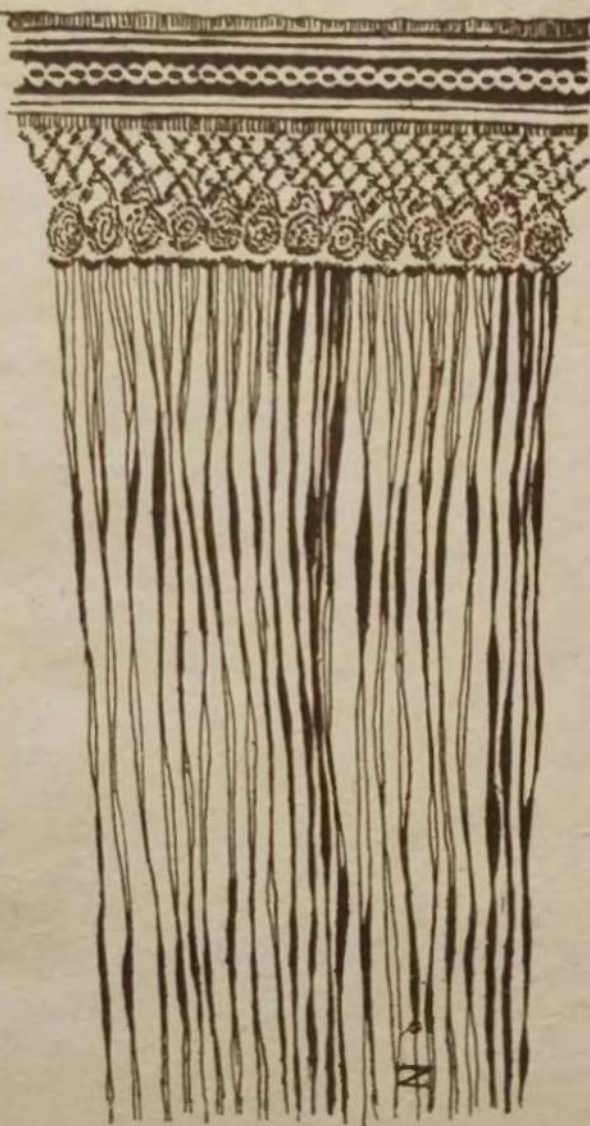
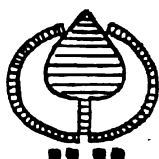


TADEUSZ KARABOWICZ

ZAPATRZENIA



TADEUSZ KARABOWICZ
ZAPATRZENIA



WYDAWNICTWO LUBELSKIE

Opracowanie graficzne
Zbigniew Józwik

Redaktor
Katarzyna Darwaj

Opracowanie techniczne
Edward Rakowski

Wydano z inicjatywy
Lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich

Publikacja finansowana z Miejskiego Funduszu Rozwoju Kultury
Urzędu Miejskiego w Lublinie

ISBN 83-222-0438-8

© Copyright by Wydawnictwo Lubelskie
Lublin 1985

WYDAWNICTWO LUBELSKIE · LUBLIN 1985

Druk ZPPL, zam. 155/85, n. 1350 + 150 egz., I-2



W LISTACH PISZĄ LUDZIE

w listach piszą ludzie
o szczerości
skarżą się na ból zęba
na mokre parasolki
zapewniają o miłości

w listach piszą
że wietrzyli pierzyny
trzepali kołdry podlewali fuksje
jedli chleb

w listach
przypominają sobie
jaki jest kolor liści
klonu i jemioly
gdzie budują jeszcze studnie z żurawiami
gdzie dojrzewają na oknach pomidory



WYZNANIE

stałaś na skraju rzeki
z nurtem wody szybkim
słałaś pozdrowienia

stałaś na schodach
domu
czekałaś spóźnionych kroków
czesaałaś warkocze
oswajałaś lustra

na początku marzenia
odnaleźć chciałaś
kwitnącą paproć

stałaś za kurtyną nocy





Kazi

księżycy promyk złoty
między astry
zaplątał się cicho

jesienią zapachniały stogi
groch i jarzębina
jesteśmy w babim lecie
lubystkach i leszczynach

boisz się sukni fioletowych
i preludów świerszczy gdzie odgłosy czyste
usnutych pajęczyn
w których mgła nocuje
masz skronie od strachu przezroczyście

lękasz się cieni fioletowych
zakwitłych podbiałów
kukułki wołania
rozstań utkanych nawałnicą
nagłego pożegnania







BAJKA O SYNU

Drzewa na mnie czekają
I. Dracz

Matka syna czeka
przekłada w dłoniach paproć
i żalem swoim
spowija serce

i myśli swoje
w przestrzeń nieba snuje

i czeka powrotu przy kuchni
przy malwach
za sadem
a słońce w jej sercu
rozpala wspomnienie



POPLĄTAŁY SIĘ NASZE DROGI

Ninie Sikorze

poplątały się nasze drogi
jak deszcz

na brzegu stołu
rozkładam karty

kwiat forsycji zapach hiacyntów
zmierech za oknem
gorąca herbata parapet okna
uśmiech dziecka
niezgrabna pierwsza litera

mówiłaś
imiona nie są ważne

Anna Oktona tyle imion ile kropel
deszczu dokoła

w imieniu czai się deszcz



IWASZKIEWICZ

Podobno do remontu dano dom Twój stary
i wiatr roznosił resztki szerniałego pisma
i ktoś nocą skrzypiał po parkietach
i biały koń rżał bez uzdy przy spalonej studni

Tam Bóg wiersze pisywać pozwala
i chadzać można po ogrodach nieba
lecz dokąd uciec
dokąd zbiec zatrzymać się czy nawet zasnąć

W szufladach znaleziono resztki zblakłych listów
nad którymi już nikt nie potrafi płakać
zające w sadzie obłupały korę
w zmurszałej pościeli nie ma już zapachu wiosny

Więc teraz dom Twój stary opuszczony stoi
i resztki wierszy wiatr nocami kłósi
i pęki liter pajak snuje w kątach
i grudki śniegu Bóg do nieba znosi



Wiosną
jeszcze gdy wiklina
zgrabne nogi pod przykrótkie
spódnice chowa zawstydzona
nadlecą kluczami stada dzikich gęsi
zagadają
zaśpiewają
przy ogniskach posiedzą

Czekaj dnia
gdy przyjdzie
odkryjesz nowe lądy

Czekaj lata
zakwitną floksy
pająk tkać będzie adamaszki

Czekaj wiosny
dzikie ptactwo
kołować będzie szczęśliwie

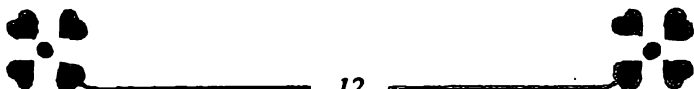




ŚWIT

Już słońce wsparło się nad światem
dzień stąpa cichy po przestworzu
Chmur kłębowiska pachną latem
gdzieś kuropatwa woła w zbożu

Malwy ze snu zbudzone wstają
nasturcje świecą w rannym blasku
W zakolach rzeki żaby grają
uroda nocy błednie w brzasku





OBIECYWAŁEM ŻE ZAMIESZKAMY RAZEM

mówiłem wiosnie że ją kocham
a ona wiedziała że tylko chcę całować jej usta
młode i pierwsze
spałem z wiosną
a ona wiedziała że to tylko dla sprawdzenia
pieściłem szaleństwo włosów wiosennej dziewczyny
a ona myślała że to prawie wszystko na świecie
obiecywałem że zamieszkamy razem
a ona myślała że jeden stół dwa krzesła
to już i tak dużo do wspólnej modlitwy







BO WIOSNA JAK CZAJKA

Bo wiosna jak czajka
zadrza kolorami rosy
i śniegiem jeszcze spóźnionym
zadzwońi
i deszczem jeszcze o sadzawki
załka

a soczysta łąka
szuwarami czoło stroi
tak
że zasnąć trudno

a wysokie słońce
w wodzie kaczęćcami brodzi
tak
że płakać cicho

ech wiosna
Wiosna
Wiosenka



ROZBUDZĄ SIĘ CZEREMCHY

rozbudzą się czeremchy
jabłonie i grusze

zakwitną kwiatem białym
zapachną pyłkiem złotystym

pójdziemy ponad sadem
ponad niebem
jak ptaki będziemy wysoko





ZAPATRZENIA

Jest w wiosennym pejzażu
deszczu krótka miłość
chmur przelot
mgnienie ulewy
odgłos błyskawic
jaskrów przelew przez łąki

Chodź
będziemy kochać
wiosenny deszcz
chmur przelot
mgnienie ulewy





ZIEMIA MOICH WIERSZY

biała szata okryje twoje włosy
wyjdiesz w pole świtanem
jastrzębiem
tropem zająca
odczytasz latopisy kamieni

poezji
nie pytaj o realne życie
wiśniowym pyłem
zasypie wspomnienia
w najodleglejszym zakątku
zaczai się odbiciem
twojego zapatrzenia

biała szata okryje twoje twarze
wrócisz z oddali
wczesnym brzaskiem
zastaniesz
ogród upojony
świttem
zastaniesz
drzewa oniemiałe
blaskiem



pokazywałaś mi ogień
a ja myślałem
że to cwałowanie koni
albo śmiech obcych przy stogach

pokazywałaś mi przestrzeń
a ja myślałem
że to znamię strachu
albo zrównanie dróg z górami

pokazywałaś mi sen
a ja myślałem
że to pogłos oddechu
albo obrączka na palcu





Położą mnie w dani
nakryją macierzanką
jaskrami
powojem

nie wyrosnę zielenią
nie zakwitnę fiołkami
nie będę ostem i wrzosem

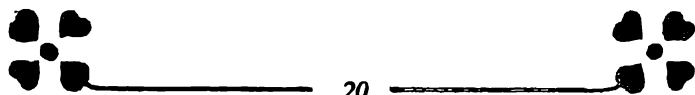
gdzieś wiosna onieśmieli łyzy
gdzieś powiew zakolysze szuwarami





SKUPIENIE

i księżyc wielki
o ściernisko wsparty
i jednakowy kolor
na liściach i na trawach
i żurawie do odlotu
przemoknięte
w ostatnich pacierzach
ledwie z trwogą w środku

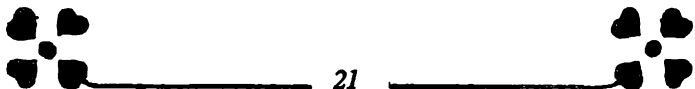




a nad ziemią już ten
chłodny powiew
i cienie wijące się po konarach

i srebrzysta noc jak latarnia
długa i bezdrożna
i szczekanie psów
i modlitwa żab o wieczność

a myśli rozleją się
jak cierpkie wino
i pustka
szarość po nich
gorzka jak czekanie







PRZESTROGA

nie wiercie wilkom
zbyt wiele jagniąt
zastygło w stodołach

nie wiercie wilkom
zbyt wiele strzelb
gadało do siebie

zbyt wiele rąk grzało
dłonie w blasku watry
ust które nocą szeptały przekleństwa

nie wiercie wilkom
w lasach i na przeprawach rzecznych
przemyka ciągle cień ciepłego futra





MODLITWA

I

kto ustrzeże
kto mnie obroni w środku zamieci
podczas zawieruchy
przed wilkami
gdy śnieg uderza z boku
a wiatr oddala każdy krok
zawiewa ślady
drogi pozanosi

II

a po odlotach czajek
siwy trakt na chmurach
znaczony szarugą rozstań
ukwiecony pożegnaniem
bólkiem matek przy płotach





PÓŁNOCNE DROGI

I

nałamię brzozowych liści
naskubię babiego lata
spać będę

narwę wierzosów
przyniosę do domu kaliny
na północne drogi pójdę

II

widziałem
szalone konie we mgle
gdy jesień zakrywała
je swoimi płaszczami

i śmiały się
i rżały w czasie i w przestrzeni
a potem znikły brzozami zakryte
a potem szczyły
liśćmi zasypane



wiatr
który miesza
zapach dymu palonych traw
z kwakaniem dzikich kaczek
wśród niedostępnych kęp
pałających soczystością

gdzieś lecą gęsi
spóźnione na swoje Polesie
które zatrzymał na chwilę
urok zieleniejącego Bubnowa





* * *

kiedy wiatr ułagodzi pierwsze
moje słowa

i stara grusza zjawia się
na kształt żebraczki

kiedy głos samotny zakrąży
nad moją głową

czy będzie ważne że ktoś był
że ktoś będzie







ZAPACH WILGOTNYCH LIŚCI

konary sosen
gałęzie splątane jak szept

kto powiedział
że niebo jest
ojczyzną umarłych

barwinek świadectwo ojczyzny
zapach wilgotnych liści

kto powiedział
że ziemia
jest ojczyzną żywych

nad nami
kwitną
błuszcze i kaczeńce
woda i słońce





ZOSTAJE PO CZŁOWIEKU

Zostaje po człowieku
ikon poczerniała zgraja
kot co się grzeje na płocie
do późnego lata
pies który szczeka w pochmurne noce
pająki
które do piwnicy schodzą

Zostaje po człowieku
zapisany pacierz
podmucha wiosny obudzona
ziemia
zazieleni się wtedy barwinek
zakwitną narcyze i piwonie
tulipany i konwalie





ODCHODZENIE CIENI

gdy odleczę w gwiazdną drogę
w potłuczone klepsydry lata
niech droga będzie wyścielona dmuchawcami
cała w zapachu jabłek

gdy odleczę w gwiazdną drogę
w przewieszane krajobrazy lata
niech do wnętrza krecich nor
nasypie się zboże zajrzy płacz jesieni

gdy odleczę w gwiazdną drogę
niech się świt nie spełni
niech się miłość nie zapomni





BŁOGOSŁAWIENSTWO

niech będą pochwalone
pierwsze kwiaty w porannej rosie
i chory Pan Jezus pomalowany na biało

niech będzie błogosławiony
wiatr któremu sprzeniewierzyły się kaliny
i święte ręce lasu trzymające wronie siedziby

niech będzie błogosławiona sadzawka
w której wnętrzu dopała się
miłość żabiego kochania
i kornik w wieczniku kory

niech będą pochwalone źdźbła trawy
skurczone w zeszłorocznych sukienkach liści
i wysoka woda
po której ptaki do rozpoznania trudne
bo zbyt daleko





POCZAJEWSKA MAMA

przecież to jest nasza tęsknota
ziarno chleba okruszyna głogu
pierwszy skowronek lecący
pionowo
do słońca

a tam gdzie kończy się pole
i miedza obrodziła bławatami
stoi Maryja
pachnie rozpalonym latem
pachnie dziewannami

bo to jest Dziewanna Nadzieja



A PO NOCY

**a po nocy
niespodzianie przypomnienie świtu
i rosa na już jesiennych
rokitnikach
i ty opalona ostatnimi promieniami**

**a na płotach siada już
spóźnione lato
stroi skronie w bluszcze
pije wino czerwone szklankami
i ostatnie pajęczyny z włosów wyplątuje
i babie lato w warkocze zaplata**



a na świtaniu
ręce moje twarde
usta moje spragnione

nauczyłem się od deszczu
szeptów
wszystkich żalów i tęsknoty
za lepszymi światy

a o zmroku
dłonie moje płaskie
twarz moja nieodgadniona

nauczyłem się od pogody
ciszy wielkiej nad wodą i
w przestrzeni





ZACZAROWANIE

1

już jesień kładzie sukienki na drzewach
dotyka klonu
liść grabu sopleje
już zimne pyski końskie
od wrześnieowego całowania trawy

a po bezdrożach
srebrną rosą malowane
kołyszą się ostatnie naszyjniki ziela
już jesień z zaspanym dniem
pląsa fioletowy taniec

2

rąbek Twojej chusteczki
mały leśny skrawek odpoczynku

kosmyk włosów
szept i zaśpiew

zaśmieje się zdziaczały Chrystus od modlitwy
pierwsza pamięć jak różaniec
upomni się znowu

w trosce o zdarzenia
kołysani mrokiem
znowu milczeć będziemy
jakby w odpoczynku



KIEDY SZEDŁEM DO CIEBIE

trudno nauczyć się samotności
siebie
rozliczać i przeklinać

swoich dłoni uczyć się trzeba
długo
dłużej może aniżeli trwa dzień

trudno nauczyć się ognia
wierności i miłości wielkiej

twarz swoją ledwie poznajesz
a już zapominasz
gdy oddalasz się od lustra

najtrudniej nauczyć się rozstania







BŁOGOSŁAW

Błogosław głosom całującym sad
Błogosław wiatrom
szelestom liści pod stopami

i brzozom
które dotykały włosy wichrów
Błogosław

i ścieżkom
bo zakryły moje ślady
na wskroś od zabudowań
i za wioską i za rzeką

i sarnom zapadającym się
w zimowy strach
i świętym kalinom
Błogosław



KRAINA TĘSKNOTY

ukołysz mnie ziemia
z której
chleb i woda

i stare dęby przy strumieniu
skąd wysokiej fali
jednostajne granie

i wrota niebios
gdzie wieczne
czekanie





WSZYSTKIE LASY

**wszystkie zagajniki i sitowia
myślcie o mnie**

**wszystkie błotne rośliny
czekajcie na mnie**

**wszystkie wrześniowe i paździenikowe kwiaty
módlcie się za mnie**

**za mój powrót
za mój powrót**





I DLATEGO..

**i dlatego
szukam zaklętego zamku
gdzie śpiący rycerze
w spopielających zbrojach**

**i dlatego
stukam do zgasłego okna
by się upewnić
czy ktoś jeszcze czuwa**

**i dlatego
wchodzę coraz dalej w zboże
bławatom się kłaniam
i kąkole witam**





POŻEGNANIE MORZA

a potem odjazd
szybki bieg maszyny w światło

zatarte domy
rozmazane krzewy jak
w zwierciadłach
i znajomi z rozstań
oddalających się chusteczek
i monotonia wystukiwanego
pożegnania





ODLECĄ PTAKI NA POŁUDNIE

odlecą ptaki na południe
zostanie pejzaż w zawiei
przylecą ptaki z północy
gile i sikorki

nawieje śniegu do sieni
nawieje śniegu w okna
mróz narysuje baśnie na szybach
wiatr zatańczy za oknami

zapali się pierwsza gwiazda
przez okna zajrzą strachy i widziadła
będziemy patrzeć w ogień
w odbicie nasze w szaleństwie płomieni



a potem śnić śnić
pod pierzyną z darni
pod kołdrą drzemki

budzić się
z opowieścią dzikich gęsi z Polesia
przelatywać z kaczkami
z Ojczyzny do Ojczyzny

a potem spać
pod derką z wiklin
pod kożuchem z trzciny na zawsze

i dzikich gęsi stada z Ojczyzny
na wieczność
i żurawi pisk z Ojczyzny
na przemknięcie



TYLKO OJCZYŻNA

tylko Ojczyzna zdoła cię
uleczyć
tu
rosną
zioła lecznicze

tylko Ojczyzna zdoła cię
uleczyć
tu
siedzą kołtem
święte czarownice







OJCZYŻNA KAŻDEGO CZŁOWIEKA...

**pierwszą
Ojczyzną każdego człowieka
jest jego serce**

**(wierzcie w upiory i zjawy
duchy i demony)**

**drugą
Ojczyzną każdego człowieka
jest jego dom**

**(wierzcie w sny horoskopy
czytajcie księgi powtózonego prawa)**

**trzecią
Ojczyzną każdego człowieka
jest jego Ojczyzna**





A GDY BĘDZIE TAKA CHWILA

a gdy będzie taka chwila
że mnie poniosą z naszego
kościola
bez płaczu jaskółek
bez zapachu łąki
bez uśmiechu tataraków
i skowytu piachu
czy powiedzą
Synku...

czy upadną wtedy wszystkie dzwony
i zamkną
i bez krzyku zasną

W listach piszą ludzie	5
Wyznanie	6
*** (księżycy promyk złoty)	7
Bajka o synu	8
Popłatały się nasze drogi	9
Iwaszkiewicz	10
*** (Wiosną jeszcze gdy wiklina)	11
*** (Czekaj dnia)	11
Świt	12
Obiecywałem że zamieszkamy razem	13
Bo wiosna jak czajka	14
Rozbudzą się czeremchy	15
Zapatrzenia	16
Ziemia moich wierszy	17
*** (pokazywałaś mi ogień)	18
*** (Położą nunic w darń)	19
Skupienie	20
*** (a nad ziemią)	21
Przestroga	22
Modlitwa	23
Wieczór	24
A na początku, na końcu	25
Północne drogi	26
*** (wiatr który miesza)	27
*** (kiedy wiatr ułagodzi)	28
Zapach wilgotnych liści	29
Zostaje po człowieku	30
Odchodzenie cieni	31
Błogosławieństwo	32
Poczajewska Mama	33
A po nocy	34
*** (a na świtanie)	35
Zaczarowanie	36
Kiedy szedłem do ciebie	37
Błogosław	38
Kraina tęsknoty	39
Wszystkie lasy	40
I dlatego	41
Pożegnanie morza	42
Odlecą ptaki na południe	43
*** (a potem śnić)	44
Tylko Ojczyzna	45
Ojczyzna każdego człowieka	46
A gdy będzie taka chwila	47



WYDAWNICTWO LUBELSKIE